


# Drzewo pod choinkę

Zamiast kolejnego żelazka, krawata czy gry komputerowej, kup bliskiej osobie pod choinkę drzewo na Słowacji. Za jedyne 100 zł możesz stać się szczęśliwym posiadaczem pięknego, żywego, szumiącego buka rosnącego na stoku góry, która dzięki Tobie stanie się niedługo rezerwatem przyrody.

Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Lasów "Wilk" (VLK) ze Słowacji od wielu lat prowadzi kampanię na rzecz  ratowania naturalnych lasów górskich. Znajdujące się we wschodniej części tego kraju lasy jodłowo-bukowe należą do ostatnich tego typu w Europie. W celu ratowania unikalnych obszarów, "Wilk" zainicjował utworzenie pierwszego w tym kraju prywatnego rezerwatu przyrody, który mieści się w Górach Czergowskich na wysokości od 700 do 1000 m.n.p.m. Wykupiony od prywatnych właścicieli, 21-hektarowy las dał początek społecznej akcji ochrony unikalnej doliny górskiej zagrożonej eksploatacyjną gospodarką leśną. Potrzebna na wykup lasu kwota 320 000 zł została już w dużej części zebrana z wpłat indywidualnych osób z całej Europy, w tym również z Polski. Jednak wciąż potrzebni są darczyńcy, którzy wsparliby finansowo ten szczytny cel. Aby stać się właścicielem jednego drzewa w tym rezerwacie należy wpłacić kwotę 100 zł na konto Pracowni na rzecz Wszystkich Istot (szczegóły w stopce DŹ), która koordynuje tę akcję w Polsce - prosimy podać nazwisko, adres i dopisać na blankiecie wpłaty "moje drzewo". Ofiarodawcy otrzymają certyfikat posiadacza drzewa oraz będą informowani osobiście o pracach nad ochroną doliny. Dzięki akcji miejsce to stanie się wzorem dla społeczeństwa i leśników a także widowym znakiem tego, że przyroda sama może opiekować się lasem i robi to lepiej niż ludzie.

Krótką rozmowę z Jurajem Lukaćem, pomysłodawcą utworzenia rezerwatu.


*W jaki sposób narodził się pomysł utworzenia prywatnego rezerwatu stowarzyszenia "VLK"?*

**Juraj Lukać:** Narodził się on przed kilkanaście laty, kiedy nasze stowarzyszenie pracowało nad różnymi skutecznymi sposobami ochrony lasu. Metody naszej pracy były różne, głównie staraliśmy się zmienić plany urzędnicze lasu, ustawy leśne, a gdy to nie skutkowało, organizowaliśmy pikety i blokady. Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale tych najcenniejszych terenów i tak ubywało. Pewnego razu, przed trzema laty, kupiłem lokalne pismo i tam przeczytałem, że na Czergowie prywatny właściciel sprzedaje 21 ha stuletniego bukowego lasu. Doszliśmy wtedy do wniosku, że jedynym sposobem na ochronę tego miejsca jest jego kupno, ponieważ plany zagospodarowania lasu w tym regionie są takie, że nawet kawałek tego obszaru nie byłby odpowiednio chroniony. Nie mieliśmy jednak nawet korony, gdy zaczęliśmy na ten temat rozmawiać z jego właścicielem. On chciał pieniądze, my chcieliśmy las, więc podpisaliśmy taką umowę, w której zobowiązaliśmy się, że zapłacimy trzy miliony koron w ratach w ciągu dwóch lat. Aby zebrać te pieniądze, zaczęliśmy robić plakaty, ulotki, informowaliśmy o akcji media, a także ludzi i organizacje z innych krajów.

*Czy trudno było zebrać pieniądze na wykup lasu?*

**J. L.:** Najtrudniej było zebrać pierwszy milion, potem jak już ludzie wiedzieli o tym pomysle, to sami przysyłali nam pieniądze. Mogliśmy więc zapłacić za las, ale o rok później niż było to określone w umowie. Kiedy więc spłaciliśmy ostatnią ratę i las przeszedł na własność "Lesoochronarskiego zoskupienia VLK", zaczęliśmy robić przygotowania do założenia tam pierwszego prywatnego rezerwatu leśnego w kontynentalnej części Europy - bo taki rezerwat już jest w Wielkiej Brytanii, ale na kontynencie są tylko państwowe rezerwaty leśne.

*Czy został on już oficjalnie zatwierdzony?*

**J. L.:** Jeszcze nie, ale mam nadzieję, że jest to kwestia najbliższych miesięcy. Bowiemy żeby założyć prywatny rezerwat, trzeba zrobić różne naukowe opracowania, opisujące i ewidencjonujące przyrodę tego miejsca. To  wszystko już zrobiliśmy. Jednak największy kłopot mamy z instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę przyrody. Nie chcą one zatwierdzić rezerwatu, w którym byłaby całkowita ochrona lasu. Mimo, że na Słowacji istnieje wiele państwowych rezerwatów i parków narodowych, to jednak w każdym z nich prowadzi się jakąś gospodarkę, usprawiedliwiając to tym np. "że jest tam kornik i musimy rąbać drzewa".

*Tak jak obecnie ma to miejsce w Puszczy Białowieskiej?*

**J. L.:** Właśnie tak. Oni jednak wiedzą, że my nie będziemy wycinać drzew w rezerwacie i boją się, żeby nie okazało się, iż przyroda potrafi radzić sobie sama bez ingerencji człowieka. Tak bowiem jeszcze nigdy na Słowacji się nie zdarzyło, żeby człowiek w ogóle nie ingerował w las. Innym wymogiem urzędowym było napisanie przez nas jaka jest powierzchnia lasu z dokładnością do czwartego miejsca po przecinku. Jednak trwało rok zanim urzędnicy zdecydowali, czy wyliczenia powierzchni rezerwatu mają być z dokładnością do czterech czy dwóch miejsc po przecinku. Następnym problemem była jego nazwa. My zaproponowaliśmy, aby nazywał się on "Wilczy rezerwat" i wstępnie wyrażono na to zgodę. Jednak po kilku miesiącach z Bratysławy przyszła odpowiedź, że taka nazwa być nie może i trzeba ją zmienić. Z takimi problemami borykamy się już od dwóch lat.

*Czyli łatwiej było zbierać pieniądze na jego wykup, niż zatwierdzić urzędowo jego status?*

**J. L.:** Tak, ale dzięki tej kampanii wiele się nauczyliśmy i stwierdziliśmy, że aby ekosystem leśny mógł dobrze funkcjonować, powinien mieć przynajmniej 5000 hektarów. W planach mamy więc powiększenie naszego rezerwatu, a także tworzenie następnych. W przyszłym roku zamierzamy utworzyć 37-hektarowy rezerwat w zachodniej Słowacji. Nasza akcja zbierania funduszy na ten cel będzie więc kontynuowana.

*Będąc w Górach Czergowskich widziałem barykady i zabezpieczenia chroniące rezerwat przed wjazdem na jego teren. Przed kim musicie go chronić?*

**J. L.:** Ten rezerwat jest bardzo mały i człowiek może go szybko zniszczyć. Socjalizm nauczył ludzi, że "wszystkie lasy są ich" i jak potrzebują drewno, to mogą iść do lasu i brać nie pytając nikogo o zgodę. Teraz jest im ciężko zrozumieć, że to jest rezerwat i nie mogą tam wycinać drzew. Drugimi nieproszonymi gośćmi są myśliwi, którzy chcą polować w naszym lasach. Im też jest ciężko zrozumieć, że skończył się czas, kiedy polowali na tym terenie. Aby te wszystkie praktyki ukrócić, musieliśmy zagrodzić drogi prowadzące do rezerwatu barykadami i przekopaliśmy przez drogę rów. Te zabezpieczenia udało się nam utrzymać przez rok, po czym myśliwi buldożerem zniszczyli nam barykady. Zgłosiliśmy to na policję i postawiliśmy je z powrotem. Teraz policja ma problem, bo sprawa powinna pójść do sądu, a na Słowacji jeszcze nigdy nie było takiego przypadku, żeby wygrał z myśliwymi ten, kto nie wpuścił ich na swój teren.